

# **Pieśń dwudziesta szósta. Set Seta**



BIANKA ROLANDO

BIAŁA KSIĄŻKA

PIEKŁO

## *Pieśń dwudziesta szósta. Set Seta*

Zagrzmijcie w trąby odwrócone, zostałem ukoronowany  
Gronostaje laszą się, kłaniają się zgruchotanymi ciałkami  
Tak się powinno władcy cześć oddawać, skłonami  
Zasłaniając twarze przed moim obliczem Najwyższego  
Chorągwie szykujcie, flagi ze wstęgami, twórzcie pochody  
śpiewając hymny ku fortunie, która ma fikcyjną nałożnicą  
Rogi obfitości wypełnione słowami, udają one owoce  
Grajcie, śpiewajcie piosenki przymuszone siłą i złotem  
siłą i złotem wygięte ich słowa, melodie, modlitwy głośne  
Z pochodzenia jestem Set, z rodu wielkich generałów  
Ojciec spoglądał na moje ślinienie się astmatyczne ze wzdargą  
Od dziecka byłem przygotowany do bycia kimś niezwykłym  
służyłem w wojsku, tam zabijałem, pojedynczo, proszę  
Nauczyłem się manipulować gęstwiną pokrak w kombinezonach  
już wtedy byłem oszustem błogosławionym, wywyższanym  
Set kradł im dusze, sprzedawał taniej, niż kupił na giełdach  
Rysowały się już utopie podpiwniczone jeszcze uczuciami  
lecz z czasem te podziemia wilgotne zostały zasypane pyłem  
Przyszła wojna, jej postać, suknia w najsilniejsze wzory  
Wyciąga się do mnie, prowokuje mnie pod sklepem z alkoholem  
Oszołomiony jej hałasem mianowałem się Głównym Konstrukтором  
Zacząłem wydawać pierwsze rozkazy i niszczyć swych wrogów  
we wnętrzości ich ingerując, implikując im nowe funkcje  
dla nich mój jad wcierany, by być nieuchwytnym w walce, śliskim  
Rozdawany przeze mnie chleb z ziarnami nabożów, z musli  
Wielkie szkoły przyuczające przedszkolaków do walki wręcz  
Ich czarne usta od zjadanego atramentu straszyły się wzajemnie  
Przeplýwała przeze mnie świadomość władzy, przyszłe królowanie  
Zacząłem zszywać sobie nowe płaszcze, nowe miecze wykuwać  
Zostałem wrysowany do atlasu dzikich zwierząt występujących  
Litość — gangreną zdrowia kolosów i nowych olbrzymów  
Straszyłem grupy płochliwe pochowane w norach przede mną  
Wydawałem rozkazy zabójstw mych przeciwników i przyjaciół  
rozkazy zabójstw w ilościach hurtowych, nie detalicznych  
Uniform skrywał wielkie tajemnice, wygniecione i spoczone  
tatuowałem się mapami, których nikt nie potrafił rozczytać  
Przygodne kochanki ginęły przerażone widokiem mych planów  
daty, miejsca na przegubach, ostateczne rozwiązania pod ręką  
Pornograficzne zespolecie i pozycje wykorzystywania śmierci  
nie nazywajmy tego nawet tańcem, to ja prowadzę ją na parkiet  
Przeciwnicy znikali podczas wycieczek szkolnych w lasach  
Set we mnie wzrastał, coraz silniejszy przeżył się dniami, nocami  
Zmieniało się moje oblicze na coraz surowsze, kamienne w dotyku

Taki był ze mnie nowoczesny faraon, wielki złodziej w nocy śniący  
Dokumenty zawierały coraz dłuższe listy do rozstrzelania  
ich podpisywanie, charakter pisma, ciężar ostatniej pieczęci  
Nacisk mej dłoni na papier czerpany ze skóry i włosów z kwiatami  
Armia coraz głodniejsza, bardziej wściekła podbijała dalekie krainy  
Pochody na moją cześć wydłużały się, wzbogacane były w pieśni  
W usta wpływały miody pozyskiwane z uzurpacji pszczelarzy  
Złoto sklejało mi palce i lutowało me dziury w słabych zębach  
Pszenny brzuch pęczniał i coraz bardziej gniewny byłem  
Z wielką zapalczewością paliłem świątynie dawnych bóstw  
Ołtarze ich roztrzaskiwałem, ciąłem w bloki kamienne dla Seta  
Gdzież są one milczące i zamysłone, niech zejść i toczą spór  
Niech schodzą z krzyżów, niech z komór gazowych się uwalniają  
Niech wybiegają w panice z kolorowych glorii, co je otaczają  
Zostawcie swe hula-hoopy mieniące się tęczami, bijcie się ze mną  
Statuy wasze przerabiałem na swoje pomniki zalewane kwiatami  
kadzidłami różnymi ubłagiwany jestem, jestem tym złotym cielcem  
z fałszywymi wymionami, mleka nie wydadzą ni bogactwa nikomu  
Mój wzrok pada właśnie na ciebie, czy czujesz jego szorstką surowość?  
Padaj na kolana podcięte przeze mnie, wołaj, wołaj do nowego boga  
Set obwieszcza swe imię, które jest już złą nowiną nazywane  
na wszystkich odrzwiach, na wszystkich powypisywane  
Wielkie strategie gniecienia ludzkich ciał wobec innych  
Wybrałem sobie dobrze wroga nazwałem go, dla nich  
Nie potrafiłem i nie chciałem z nikim się dzielić władzą  
Jabłka władzy zachłannie jadłem, nie pozostawiając nic  
Nawet ogryzek nie został z niewidocznym mym zgryzem  
po którym można się zorientować, że jestem ludzki i zły  
Pęczniały me złowrogie usta zapalczewy, cyniczne  
Oni słuchali i gotowali się, by zanieść innym śmierć  
Śmierć przysyłana, jeszcze tego samego dnia ją dostaniesz  
nie musisz się niecierpliwić, na pewno ją dostaniesz od nich  
Otoczałem się wokół dziećmi, można je ścinać bukietami  
z ich ściętych łodyg ambrozja, nektar bez dodatku cukru  
otoczony szczelnie, wyciągałem swe dłonie do nich  
głaskałem po jasnych głowach i karcilem za brak dyscypliny  
pouczałem ich właściwie, opowiadając przypowieści o sile  
Me podium liczyło tysiące pilastrów zawiniętych w sobie  
Tylko ja wygrażający niebu i skarżący je za zbyt jasne noce  
za zbyt trzeźwe poranki po bitwach  
Nad małymi, skarłowaciałymi pochodami widnieję rozciągnięty  
Ochroniała mnie gwardia milczących, mroźnych morszczuków  
która często się zjadała wzajemnie, zachowując dynamikę nocy  
Wielokrotnie próbowano mnie zabić eksplozjami komet  
Pewna trajektoria meteorytu zawarła się we mnie, zahaczając  
Przejeżdżałem swym wozem, gdy wpadliśmy w zasadzkę  
Widziałem twarz młodego chłopca celującego, zdenerwowanego  
ledwo utrzymywał karabin, rozdawany za darmo na pochodach  
Strzelił mi w twarz zupełnie amatorsko, celując za 10 punktów  
Rozerwało się me oblicze niepoświęcone, krwawe relikwie  
Żołnierze zastrzelili go szybko, próbowali ratować wodza  
tamować mą krew, która uwolniona z użycia kipiała  
Umierałem może pięć minut, skuwany mój wizerunek  
tłuczony mój pomnik, moja statua 700-metrowa zniszczona  
tak można zabić boga ze złotą twarzą Seta na polnej drodze  
Ukryłem tętniące ranami oblicze w tkaninach, dłoniach

Odchodziłem od swojego ciała jakoś tak daleko, niespokojnie  
Usłyszałem ryk, przyrost wielki mej drobnej figurki  
Lustrzane drzwi do piekła zwabiły mnie swym odbiciem  
Czerwone dywany witały Seta, w tle słyszałem ich głosy  
kłaniające się nisko, uznające mą zwierzchność nad nimi

Jednak gdy bramy się zamknęły, zrozumiałem ich odwrócenie  
łowiły mnie z dna i pożerały moje resztki, śpiewając hucznie

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rolando-piesn-dwudziesta-szosta-seta>

Tekst opracowany na podstawie: *Bianka Rolando, Biała książka, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2009.*

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).